

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL

NR 18/ROK V

WRZESIE 2011

ISSN 1898-262X



Hala Stulecia we Wrocławiu - miejsce wydarzeń Europejskiego Kongresu Kultury zorganizowanego z okazji Polskiej Prezydencji w Unii Europejskiej.

Wrocław po raz kolejny stał się stolicą kultury - tym razem dla całej Europy. European Culture Congress (8-11.09.2011r.) zorganizowany z okazji Polskiej Prezydencji w Unii Europejskiej, w wieloletniej, siłami ponad 500 wolontariuszy w różnych koszulkach, był w początkowej fazie organizacyjnie zupełnie otwartą imprezą.

Europejski Kongres Kultury Wrocław 2011

Na Kongres można było się zapisywać przez Internet i otrzymać potwierdzenie rezerwacji na wybrane wydarzenia - oczywiście do wyczerpania miejsc, co szybko się stało.

Organizatorzy Kongresu przyjęli założenie, że ma to być otwarta impreza, która nie będzie wypracowywać wniosków, a ma stać się spotkaniem twórców i animatorów, którzy w naturalny sposób skonfrontują aktualne prądy twórcze i rozliczą się, za jednym zamachem, z kultur XIX i XX wieku. Sam program i informacje o Kongresie zajęły prawie trzysta stron wydanej na ten okolicznie informatora w nowoczesnej formie z metalizowanymi okładkami - zresztą bardzo dobrze opracowanego i przejrzystego.

Inauguracyjny wykład wygłoszony w czasie otwarcia Kongresu przez Zygmunta Baumana, w obecności Prezydenta RP i Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, nie został przyjęty entuzjastycznie przez ludzi kultury, a jedynie otrzymał grzeczne ciowe okłaski. W zasadzie zawierał więcej faktów historycznych niż wniosków o kulturze. Kontrowersyjny wykład byłą myślną unifikacją języka, aby ułatwić komunikację w Europie. Ale co w tym momencie z tego samo? Tego już się dowiedzieć nie można było.

Bardzo interesujące natomiast, w czasie inauguracji, wypowiedział się Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

RP, nakreślając wizję rozwoju twórczości i mecenatu państwa w stosunku do ludzi kultury.

Kompleks kulturalny Wrocławia umiejscowiony w Hali Stulecia, Wytwórni Filmów Fabularnych, Pawilonie Czterech Kopuł i Regionalnym Centrum Turystyki Biznesowej był miejscem obrad, spotkań, wystaw, koncertów i konferencji prasowych zwoływanych dla pokazywania wszechobecnych polityków wysokiej rangi. Całe tabuny funkcjonariuszy wszelkich służb specjalnych, ochroniarskich i policjantów uzbrojonych w urzędzenia do wykrywania niebezpiecznych materiałów pracowały nad tym, aby politycy mogli swobodnie poruszać się i spokojnie spotykać w wyznaczonych na ten czas obiektach Kongresu Kultury. Do takich miejsc i na takie spotkania nie wpuszczano nawet mediów. Podstawione autobusy z ciemnymi szybami, eskortowane przez kolumny policji i nieoznakowanych samochodów, wyjeżdżały spod Hali Stulecia od tylnej strony.

Dorobek Kongresu zawarł się w zasadzie w kontaktach bezpośrednio pomiędzy twórcami, którzy przyjechali na własny koszt i spotykali się najczęściej w pawilonach Wytwórni Filmów Fabularnych. Miejsce to zupełnie nieodremontowane, z odpadającą farbą i tynkiem ze ścian, było prawdziwym obliczem Europejskiego Kongresu Kultury. To tutaj można było

(ciąg dalszy na str. 2)

Europejski Kongres Kultury - Wrocław 2011

(ciężej dalszy ze str. 1)

dyskutowa i bra udział w zdarzeniach zupełnie nieprawdopodobnych artystycznie. Pokazano "Czytelni" z księkami eksperymentującymi z materiałem i formą, która niczym nie przypominała naszych "nowoczesnych" bibliotek.

Zorganizowano również zbiorowe tworzenie komiksów, uczestnictwo w eksperymentach elektronicznych. W pawilonie zbudowanym z plastikowych pojemników (Emergency Room) obok Hali Stulecia pokazano zaskakujące instalacje poruszające problemy współczesności. Tam polityków od kultury jednak nie można było spotkać.

Ciekawym projektem była również filmografia w filmie wspólnie np. ze Zbigniewem Cybulskim - "Popiół i diament". Projekt nosił tytuł "Niemożliwe, że jestem gwiazdą filmową" (autorką projektu była Mojca Jug związana z centrum kulturalnym Binkier w Lublianie). To przedsięwzięcie zwracało uwagę na w zasadzie nieograniczone możliwości ingerencji w świat medialny i budowanie złudnych rzeczywistości. Efekty własnego występu w filmie można było oglądać już po kilku minutach na ekranie w zaaranżowanej kawiarni i otrzymać wersję elektroniczną tej produkcji.

Twórcy ze Słowacji w swoich prezentacjach zwracali uwagę na naruszanie praw człowieka w Europie rodzącej, wynikające ze słabości istniejącego systemu prawnego.

W dniach Kongresu odbywały się dyskusje/spotkania w panelach "Spółka kultura: kultura i ekonomia", "Bajki robotów: nowa kultura, nowe media, nowa estetyka", "Kultura z odzysku: jak przetwarza się idee w sztuce" czy "Zagubieni



Niezidentyfikowany Obiekt Kulturalny to wyglądem jak nadmuchane reklamówki balony, które miałyby symbolem Kongresu Kultury i unosi się wysoko. Niestety, żadna siła nie była w stanie podnieść ich do nieba. Zły to znak dla kultury.

w kulturze: interdyscyplinarnie", podejmując te tematyki między innymi finansowania kultury.

Kongres był też ozdobiony koncertami "Krzysztof Penderecki & Jonny Greenwood" a także kinem dwukrotnie czy niezliczoną ilość występów grup eksperymentujących z dźwiękiem. Można było skorzystać z warsztatów twittowania i dyskusji o niebezpiecznych związkach między władzą a kulturą.

Na Kongres akredytowało się czterystu trzydziestu przedstawicieli europejskich Mediów, w tym tylko dziennikarze z Merkuriusza Regionalnego jako jedyni przedstawiciele naszego regionu.

Wojciech Jachimowicz



Emergency Room (Ostry dyżur) to prace-komentarze do codziennych zdarzeń, wiadomości, sytuacji społeczno-politycznej, kulturalnej, które przygotowujący na bieżąco artyści i pokazywali w pawilonie zbudowanym z przezroczystych plastikowych "ikeowskich" pojemników.



Czytelnia to projekt Narodowego Instytutu Audiowizualnego przedstawiający nowe niekonwencjonalne formy literackie, nowe sposoby do wiadczenia literatury. Jednym z nich jest trójksiążkowy "Oka-leczenie".

Europejskie Dni Dziedzictwa w Polsce odbywaj si w 2011 roku pod hasłem "Kamienie milowe".

Kamienie milowe Dworu w Szybie - właściciele i ich losy

10 września 2011r.
Dwór w Szybie

EDD w Szybie

Hasło to stało si inspiracj do odkrywania i poznawania polskiego dziedzictwa i historii, a wiedza z tego zakresu stanie si z pewno ci powodem do dumy i refleksji.

"Kamienie milowe Dworu w Szybie - wła ciele i ich losy" to tytuł wystawy zorganizowanej w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa przez Wojciecha Jachimowicza i otwartej 10 wrze nia br. w Dworze w Szybie.

Wystawa obejmuje zagadnienia zwi zane z prawami własno cio wymi i kolejnymi wła cicielami dworu oraz udziałami majtku w Szybie w okolicznych fabrykach i spółkach. Zaprezentowane zostały unikalne fotografie dot d nigdzie nie publikowane ani nie prezentowane. Fotografie te pochodz ze zbiorów obecnego wła ciciela Dworu oraz ze zbiorów potomków Paula Ciecierskiego mieszkaj cych w Monachium. Przesłane przez nich materiały znacz co ubogaciły wystaw , po wi kszylły zbiory Dworu oraz wiedz o bogatej historii tego zabytku. Na temat historii Dworu w Szybie upowszechniane s w lokalnych wydawnictwach zupełnie nieprawdziwe fakty powtarzane wielokrotnie w kolejnych publikacjach.

Niezaprzeczalnym dorobkiem wystawy w Szybie b dzie popularyzacja wiedzy historycznej o Dworze i poznawanie dziedzictwa oraz ycia codziennego na przestrzeni kilku epok.

Red.

Gmina, w której nie lubi pomników

Gmina Nowe Miasteczko nie lubi pomników. W ma jestacie prawa lokalnego rozmontowano pomnik (dawniej cmentarz) upami tniaj cy ołnierzy radzieckich, którzy polegli w okolicy. Motywy zapewne bardzo ró ne i mo liwe do

jakiego samorz dowego wytłumaczenia. Ale te jest szereg pomników, które ju nie s monumentami upami tniaj cymi ołnierzy radzieckich, a które te powalono i rozmontowano. S to pomniki pochodz ce z okresu mi dzywojennego po wi - cone poległym ołnierzem niemieckim, którzy zgin li w czasie I Wojny wiatowej.

Postawi nale y pytanie, jakiego rodzaju pomniki uchowaj si w tej gminie?

Warto przypomnie , e w samym centrum Wolsztyna znajduje si cmentarz z pomnikiem ołnierzy radzieckich, zadbane, i nikomu tam nie przeszkadza.

W gminie Nowe Miasteczko, wida , miejscowej władzy wszystko przeszkadza - tak ze wschodu jak i z zachodu.

Red.



Nowe Miasteczko - pomnik poległych radzieckich ołnierzy, który został rozwalony i wywieziony.



Miejsce po zburzonym niemieckim monumencie obecnie zajmuje przedwyborcza reklama kandydata do parlamentu.



OSP w Szybie

Stracy nie tylko walczą z ogniem, nie tylko eliminują skutki wypadków drogowych, katastrof budowlanych, klęsk żywiołowych, nie tylko niosą pomoc poszkodowanym ale są pomocni w każdej trudnej sytuacji życiowej.

We wrześniu tego roku w Szybie, Ochotnicza Straż Pożarna z Nowego Miasteczka wycinała suche wiązycy, które, pochylając się, zagrażały budynkom. Sprężarka, którą posiada ta jednostka pozwala na skuteczne działania nawet w takich okolicznościach, ale sam sprężarka niczego nie wykona. Wyszukanie strażaków z Nowego Miasteczka jest na tyle wysokie, że sprawdzają się nie tylko w takich zadaniach.

Red.

Herb Hrabstwa Iwieniec

Pod auspicjami Towarzystwa Rodu Plewko działa Forum Iwienieckie, którego uczestnicy mieszkają na Ziemi Mińskiej wyrażali potrzebę ustanowienia, odrębnego od herbu miasta Iwieniec, herbu historycznej jednostki administracyjno-gospodarczej zwanej Hrabstwem Iwienieckim, utworzonej przez Podskarbiego Wielkiego Litewskiego Jana Sołłohuba w 1745 r., która istniała w podobnym kształcie przez lat sto.

Obecni członkowie Rodu Plewko, których przodkowie władali w Hrabstwie Iwienieckim w drugiej połowie okresu jego istnienia posiadali miasto Iwieniec i znaczne dobra jeszcze przez dziesięciolecia po rozpadzie stosunków feudalnych, w tym majątki Moskalewscy, Dziakowscy i Zalesiacy do II wojny światowej, mają moralne prawo do ustanowienia Herbu Hrabstwa.

Obecnie na Białorusi rodzi się potrzeba konkretnej identyfikacji z małymi ojczyznami. Władza Hrabstwem Iwienieckim odtwarza się tradycja Hrabstwa Mirskiego. Dlatego to Towarzystwo ma szansę dać swój wkład i zapisać pamięć o rodzie Plewko. Stąd zrodził się pomysł ustanowienia herbu.

Podjęta stosowna uchwała Towarzystwa przyjęła wzór herbu, który prezentujemy poniżej. (Sprawę herbu reguluje Uchwała Towarzystwa Rodu Plewko nr 2/2011)

Więcej o Towarzystwie Rodu Plewko można znaleźć na stronie www.plewako.pl

Wojciech Jachimowicz



Spotkanie z autorem

Gubińskie środowiska kultury spotkały się ze Stanisławem Turowskim - autorem książki zatytułowanej "Notatki z kraju szczeliwości". Autor jest znanym i cenionym lubuskim literatem i regionalistą. Miejscem spotkania była Biblioteka Miejska w Gubinie.

Obok zdarzenia literackiego zaprezentowany został również dorobek Europejskiego Kongresu Kultury.

Red.



Stanisław Turowski podpisuje swoją książkę.

Kiedy usłyszałem w ogrodzie dziwne odgłosy, odkryłem pod stert li ci je a wtulonego w k t ciany domu. W odst pach kilkudniowych znalazły si razem trzy.

Je yk sam w domu

Zadaszyłem to miejsce płyt styropianow , aby miały bardziej sucho i ciepło. Jeden nie do ył zimy. Po konsultacji z pogotowiem je owym w Krakowie (ich email to pogotowie@naszejeze.org), pozostałe dwa zabrałem do domu. Miały zbyt małą wag , aby przetrwa zim na dworze. Mała waga wynika z pó nych narodzin lub zaka enia paso ytami. Urz dziłem im kojec pod stołem z 30-cm burtami, wy cielony foli , papierami i lignin . Wstawiłem do "nor " ze styropianu z licznymi otworkami wentylacyjnymi i du dziur w dachu. Bardzo ch tnie w niej przebywały i nawet jej bronieły podczas sprz tania. Pocz tkowo nora wy cielana była zło on gazet . Wówczas dookoła fruwał rozdrobniony styropian, potem zrobiły puszyst "kołdr " z rozdrobnionej gazety. Dopiero gdy wrzuciłem tam par szmat przestały niszczy gazety i ciany. Miały do dyspozycji ci ki płaski garnek z wod (1 ejsze naczynia wywracaj , gdy s ciekawe co mo na znale pod spodem). Na wypadek mojej dłu szej nieobecno ci miały dozownik z koci such karm (to plastikowa butelka z odci tym dnem z do szerok szyjk , umocowana ok. 1,5 cm nad podstawk z zakr tki od słoika). Głównym po ywieniem powinna by rozdrobniona wołowina, lecz mi so drobiowe te jedz (lepiej nie za cz sto - mo e powodowa biegunk). Unikaj mi sa zepsutego, wi c trzeba na bie co rozmrza a małe porcje. Nie wolno podawa mleka. Czasem ch tnie zjedz kawałek lekko ci tego jajka. Uwielbiaj orzechy. Roboty jest przy nich co niemiara. Paskudz na okr gło. Wypuszczone z kojca na wycieczk po domu, natychmiast zapewniły mi czyszczenie kabli za szaf . Za potrzeb potrafi chodzi w najdalszy k t kojca, ale z jakich powodów potrafi nabrudzi przed wej ciem do nory a nawet wewn trz (mo e z powodu zwietrzenia lub usłyszenia w poblu w intruza). Odchody nie s zbyt uci liwe, szybko wysychaj i wietrzej , chyba e je rozniesie je na łapkach, wówczas trudno je zeskroba . Natomiast zaschni ty mocz jest jak lakier, na dodatek ognioodporny. Tak zaimpregnowana gazeta nie nadaje si nawet na podpałk .

Dla rozró nienia ich, jednemu zrobiłem na tyłku biały plam farb emulsyjn . Dlatego otrzymał imi Plamka. Był do odwa ny. Podczas sprz tania wylaził z nory i obw - chiwał r ce. Gdy podrośł, ch tniej oddalał si ode mnie, poza jednym wyj tkiem. Mianowicie, zdarzyło mu si wspi na 63-cm wysoko ci kosz. Po jednym skoku z tej wysoko ci, za drugim razem, wszedł na moj dło , abym go zdj ł. Poza tym, gdy był głodny, dawał si namówi na jedzenie z r ki. Czasem obydwaje e podchodziły, gdy siedziałem przy stole, i gryzły mnie w palec u nogi (nie tak do krwi, ale bolało). Dla wołowinki zrobiłyby prawie wszystko. Nawet weszłyby na moje kolana, gdyby ich długie pazury nie lizgały si po spodniach. Nie oswoiły si zbyt. Po najedzeniu si z r ki natychmiast umykały.

Mniejszy, nazwany Dzikuskiem, nie do ył nowego roku. Nie był zdrowy. Gryzł moje palce obok mi sa, potem przestał je zupełnie i słabł. Plamka bardziej zdziczał po stracie brata. Przeszedł badania weterynaryjne i został odrobaczony. Kuracja kosztowała 25 zł. Tymczasem do ko ca stycznia Plamka urósł z 400 g do 800 g. Mocował si z obudow kojca, cierał sobie z by na desce, a czasem na butach i rurach, rozdzierał foli i w drował "tunelami". Bywał wietnym alpinist i kaskaderem. Znajdował sposoby ucieczki z kojca,



Wojciech Kowalski ze swoim podopiecznym
Foto. W. Kowalski

wi c zbudowałem mu trap, poniewa ch tnie tam wracał. Podczas jednej z wycieczek zagin ł na dłu szy czas. Okazało si , e oczy - cił z paj czyn spód spr ynowego wielkiego łó ka. Podczas wycieczek zawsze wynalazł sobie jakie nowe zaj cie. A to przesukał torby i naczynia, a to przespał si w szafie, posiedział na dekielku litrowej puszk. Czasem toczył łap po podłodze plastikow butelk lub ni "strzelał gole", uderzaj c w dno butelki.

Gdziekolwiek zostawi misk z mi sem przykryt talerzykiem, on j znajdował, zrzucał talerzyk, łap nachylał misk i opró niał. Był fenomenalnie sprawnym drapie nikiem. Ogl dałem błyskawiczne ataki na lisi łapk powieszon na długiej nici. Był jedynym znanym mi osobnikiem, który potrafił skonsumowa kawał wołowiny podany w cało ci. Nawet wi ksze od niego je e tego nie potrafiły i po prostu rezygnowały.

W ko cu wiosn z coraz wi kszym uporem kr ył przy drzwiach. Gdy zrobiło si ciepło, pow drował w daleki wiat zało y rodzin .

Wojciech Kowalski, Gaworzyce
Polski Zwi zek Fotografów Przyrody

Zmiana my lenia histo(e)rycznego

Par lat temu działała w Nowej Soli grupa miło ników fortyfikacji, zajmuj ca si z upodobaniem dokumentowaniem, ochron bunkrów i umocnie ; nawet jeden z takich obiektów uroczy cie przeniesiono do miejskiego muzeum. Było to na fali uzdrawiania kontaktów z zachodnimi s siadami poprzez uszanowanie pozostało ci po nich. Jednak w pewnym momencie okazało si , e jest taka potrzeba, z racji miejskich interesów, wyburzy jeden z bunkrów i wybudowa tam parking. Co si stało wówczas z miło nikiem fortyfikacji z nowosolskiego muzeum? Zmienił radykalnie zdanie zgodnie z aktualn , jedynie słuszn lini samorz dowej władzy. Poszły wypowiedzi prasowe autorstwa szefa muzealników o małej warto ci obiektu militarnego i wykonaniu jakiej dokumentacji.

Zapewne przy nast pnych zmianach my lenia historycznego w nowosolskim magistracie odmieni si hierarchia warto ci muzealnika co do konieczno ci zachowania kolejnych obiektów.

Podnoszony był ju temat zupełnie przero ni tej miło ci do bunkrów jaki czas temu, ale wtedy, tak zwane rodowiska muzealników, w zjednoczonym ataku okre lały, e s to najwa niejsze zabytki techniki, kultury okre lane jako fortyfikacje typu "obronnego (?)". A osoby polemizuj ce okre lono, mniej wi cej, jako dyletantów i nieuków. A tu masz! Nagle w majestacie miło ci do bunkrów rozebrano, koszmarne zreszt , budowle w rodku miasta i zrobiono skwerek z parkingiem.

MR

Nie tylko twórczo i zdarzenia artystyczne były obecne na Europejskim Kongresie Kultury we Wrocławiu we wrześniu br. Przedstawiano te problemy naruszania praw człowieka w Europie rodkowej, który cz sto bywa ignorowany, co wynika po cz ci ze słabo ci istniejącego tu systemu prawnego, a po cz ci z tego, e w wielu obszarach ycia społecznego zaznacza si silniejsza obecność władzy i podmiotów prywatnych.

Poboczne tematy Kongresu - naruszanie praw

Jeden z kolektywów twórców twierdził, e jeste my wiadkami pojawiania si coraz to nowych form podmiotowo ci prawnej z pogranicza prywatno-publicznego, czego przykładem mo e by funkcja komornika, który w ramach procesów cywilnych przejął wiele obowiązków spoczywających dotychczas na dzie.

Słowacki artysta Milan Adam iak stracił pracę i popadł w tarapaty finansowe; komornik szybko go wywłaszczył i pozabawił domu. W obliczu braku zabezpieczenia socjalnego i prawnego dla artystów znajdujących si w trudnym położeniu inny artysta ze Słowacji, Michal Murin, wcielił si w posta "galernika" or dującego w sprawie artysty/przyjaciela, którego projekt dotyczy altruizmu opisał w kategoriach art-truizmu. Na Kongresie we Wrocławiu prezentuje on pracę Milana Adama, bawiąc si dominującym formatem przedstawiającym neoawangardowego artystę stworzonego przez grupę intelektualistów i kuratorów Soros.

Znamienny jest ten proces wytoczony w gierskim artyście Jánosowi Sugárowi, w wyniku którego skazano go na pięć miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata pod



Grupa artystów z Czech prezentująca, podczas Kongresu, problemy naruszania praw człowieka w Europie

pretekstem wandalizmu (był autorem graffiti krytykującego finansowanie prywatnych instytucji artystycznych z publicznych pieniędzy), co jest wymownym dowodem na to, e artysta ma zapewnioną wolność oraz ochronę prawną dopóty, dopóki nie zajmie si problemem kapitału.

Na Kongresie można było obejrzeć zrekonstruowaną pracę Sugara "Wash your dirty Money with my art" (Wypierście wasze brudne pieniądze moją sztuką).

Red.

Są dwie Bruksela w Belgii. Jedną z nich jest stolica państwa, miastem zamieszkiwanym przez Belgów i prowadzonym spokojnie belgijskie życie. Druga Bruksela, choć leży w granicach administracyjnych tej pierwszej, jest siedzibą Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej oraz szeregu innych podobnych rang instytucji.



Budynek Parlamentu Europejskiego, Bruksela, Belgia
Fot. A. Jachimowicz

Bruksela - Stolica Europy

Ostatnimi czasy miałam okazję odwiedzić drugą - europejską Brukselę. Tutaj życie prowadzi się od poniedziałku do piątku, w godzinach urzędowych - i może trochę później, wszak trzeba niekiedy uczestniczyć w wydarzeniach wieczornych. W pozostałym czasie dzielnicą wymiera. Brak tłocznych sił urzędników i dygnitarzy. Tak, tutaj można na ulicy w dzień urzędowy spotkać kogoś, oprócz... Belgów. Belgowie wolą spacerować po zabytkowym starym mieście niż wśród nowoczesnych budynków. Jest tutaj także ogromna ilość hoteli; każdy przybywający w te rejony przyjeżdża z konkretnymi sprawami, aby następnie udać się z powrotem do ojczystego regionu. Budynki nie są tu przez biura, w większości stanowią one hotele oraz mieszkania służbowe dla tych, którzy jednak zostają oddelegowani tutaj na dłużej.

Mimo to można znaleźć tu także miejsce, aby pospacerować i odetchnąć. Tu obok Parlamentu znajduje się Park Leopolda oraz park - 30-hektarowy Park Pięćdziesięciolecia, otwarty w roku 1880 dla uczczenia 50. rocznicy niepodległości Belgii. Tutaj także znajduje się monumentalny łuk triumfalny poświęcony pawilonami wystawowymi, gdzie mieszczą się niezliczone muzea. Odwiedzenie parku polecam szczególnie, warto także zajrzeć przez wyświetlony biegący wzdłuż głównej osi parku. Zobaczysz tam, daleko w dole, podziemną drogę poprowadzoną przez tunel pod ziemią dla samochodów.

Alicja Jachimowicz
Wrocław

Wolontariat w ramach Europejskiego Kongresu Kultury okazał si by niezwykle udanym pomysłem na walk z nud w trakcie przydługich wakacji akademickich.

EKK oczami wolontariusza

Jestem studentk weterynarii we Wrocławiu i do udziału w tym przedsi - wzięciu zachęciły mnie bardziej ciekawość i chęć przysłowiowego "odchamienia" niż moje osobiste preferencje. Wolontariat dał mi nieograniczone możliwości uczestnictwa i tworzenia w nim w skali kraju jak i Europy wydarzenia o znaczeniu kulturalnym. Otoczona w Warszawie przez studentów kierunków humanistycznych, zuniformizowana wraz z nimi w ólte koszulki, mogłam na swój sposób wyrazić chęć do wspierania i tworzenia szeroko rozumianej kultury. Moim podstawowym zadaniem podczas Kongresu było zachęcanie uczestników Kongresu do podpisania manifestu kampanii "We are more". Jest ona utworzona przez porządki organizacji Culture Action for Europe, która ma na celu nakłonić europejskich polityków i decydentów, by wsparli i przekazali wiadomości o dotychczas z nowego budowanego planowanego na lata 2014-2020 na inwestycje kulturalne, artystyczne, twórcze i regionalne. Manifest w języku polskim, wszelkie informacje i szczegóły moim na przeczytała na witrynie kampanii www.wearmore.eu. Osobiście zachęcałam kilka osób, by odwiedziła stronę i podpisała manifest drogą internetową. Nie kosztuje to wiele i nie wymaga czasu, a moim wpływem na rzeczywistość w której żyjemy, w której słowo kryzys jest dostatecznie dobrze wymówione przed odważnymi, wspierającymi kreatywność decyzjami.

Jednak wypada mi wrócić do sedna sprawy, czyli Europejskiego Kongresu Kultury widzianego oczami wolontariusza. Wiąkszość czasu spędzałam w specjalnie przygotowanym kontenerze Kampanii "We are more" oraz w namiocie wolontariuszy, lecz mimo to miałam kilka wolnych chwil, by bliżej zapoznać się z niektórymi punktami niezwykle obszernego Programu Kongresu. Wystawy, koncerty, przedstawienia, projekcje, mniej lub bardziej otwarte dyskusje i warsztaty nikt tak naprawdę poza organizatorami chyba do końca nie orientował się w mnogości, złożoności i bogactwie tego, co oferował Kongres.

Moje wrażenia? Różne. Od bardzo podobających mi się działań zwanego "Czytelnia", gdzie można było uczestniczyć w różnorodnych zabawach i projekcjach związanych ze słowem pisanym i prawie wszystkim co można z nim zrobić, przez

widowiskowe pokazy Groupe F na Wyspie Słodowej, do kompletnie niezrozumiałych dla mnie wystaw sztuki takich jak 10x10 czy Instalacja Mirosława Bałki. Bardzo ekscytowała mnie możliwość spotkania się z mniej lub bardziej znanymi twórcami. Jednak odnoszę wrażenie, że świat współczesnej kultury i sztuki służy jedynie do podniecania snobistycznego ego zamkniętego kręgu wtajemniczonych. Nie porusza mnie czarna woda lejająca się do metalowego kotła, nie widzę ani odrobiny sztuki w wbitych w cian krowich kociach. Nie podoba mi się to, że jeżeli danego dzieła nie rozumiem i nie odnajduję w nim ani punktu, ani treści, to odmawia mi się umiejętność interpretacji i możliwość odczuwania sztuki. Cieszę się jednak, że nie jest to jedyne i na szczęście nie dominujące odczucie po Kongresie. Bardzo podobała mi się idea Emergency Room, gdzie artyści mieli za zadanie przedstawić dzieło inspirowane aktualnymi wydarzeniami. Myślę jednak, że całe moje odczucie co do artystycznej formy Kongresu najlepiej odda premierowy pokaz projekcji na fontannie autorstwa Briana Eno. Było to jedno z wielu wydarzeń, w którym mógł uczestniczyć każdy Wrocławianin. Pod fontanną faktycznie zebrały się tłumy. I niestety, odniosłam wrażenie, że większość osób była rozczarowana - minimalistyczny w formie i efektach pokaz nie był dla nich ani zrozumiały, ani

atrakcyjny. W tramwaju powrotnym słyszałam niejednego komentarz niezadowolony. Kultura wysoka od zawsze była jedynie dla wybranych, jednak ostatnio odnoszę wrażenie, że robi się coraz bardziej zamknięta. Moim nie jestem odpowiedni i kompetentną osobą, by to oceniać, ale jeżeli kultura ma sprzyjać integracji społecznej i dialogowi, to wydarzenia na Kongresie się raczej do tego w wielkim stopniu nie przyczyniły. Dlatego tym bardziej cieszę się z dołączenia do wolontariatu, dzięki któremu mogłam odrobinę przybliżyć sobie i obywatelom z kultur w moim własnym zakresie. Była to dla mnie wspaniała okazja, by poznać bliżej ten świat.

Zuzanna Gójska
Wrocław



Zbiory muzyczne Dworu w Szybie

Staraniem Wydawnictwa Ryzalit wydano publikację ukazującą zbiory Dworu w Szybie. Dofinansowana z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, bogato ilustrowana zdjęciami autorstwa Andrzeja Kruszewskiego i z tekstem Wojciecha Jachimowicza jest obszernym dokumentem ukazującym instrumenty muzyczne z kolekcji, przedmioty związane z muzyką i dwiema, rękopisy nutowe i starodruki z tej dziedziny pochodzące z okresu od XVII do XX wieku (ISBN 978-83-928181-5-1)



Red.

Rudolf: KUKUŁKA

by Alicja Jachimowicz 2011
www.komiks.plusuj.pl



Wielki dzwon z Krosna Odrza skiego

Do najciekawszych dzwonów na terenie obecnego województwa lubuskiego zaliczał się ten z Krosna Odrza skiego, który posiadający 201 cm był jednym z największych. Dzwon ten został odlany w roku 1472 i następnie przelany przez krosnońskiego mistrza

ludwisarskiego Johanna Jacoba Schultza w roku 1705. Na pamięć tego faktu na szyi zachowano pierwotny napis, dodając współczesną wówczas inskrypcję na płaszczu. Inskrypcja z 1705 roku zawierała treści pochwalne ku czci Fryderyka I, pierwszego króla nowego wówczas państwa Prusy. Dodatkowo na płaszczu znajdował się także herb wielkich królów Prus. Dzwon ten w czasie II wojny światowej otrzymał kategorię rekwizycji "C" i ostatecznie zniszczony na cele militarne. Jednak nie został przetopiony, przetrwał na składowisku w Hamburgu i następnie został przekazany do Berlina, gdzie ma znajdować się do dzisiaj. W Krosnie Odrzańskim zachowało się serce z tego dzwonu oraz dzwonnica. Po wielkim dzwonie pozostało tylko puste siedzisko.

Jerzy Chrzanowski

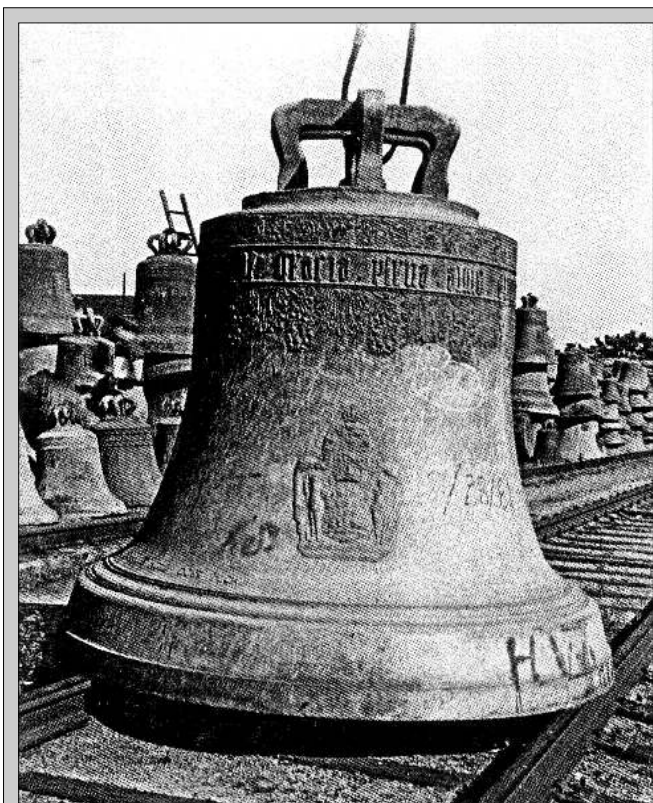
Pamięć

Cóż mi po tym,
co woła: Wybacz mi, Panie!
a że słów gorszych niż nóż
uderza
już nie we mnie,
ale w moje dzieci.
Poeta pamięta,
ale..., nie rani.
Łączy się jak pies
pod tustym batem,
do... Ciebie, do władzy, do ludzi
po... dotyk, po order, po łaskę.
By jeszcze jeden dzień, chwilę
przeżył.
Wiercie Jemu ocali i Jego wiarę.
Nim zabraknie miłości.



Jerzy Chrzanowski - mieszkaniec Zduńskiej Woli, człowiek kultury zaangażowany w działalność środowisk regionalistycznych w Polsce. Twórca i dyrektor Muzeum Historii Miasta w Zduńskiej Woli. Historyk i znawca zagadnień związanych z dziejami miasta oraz regionu. Swoje prace tak literackie jak i dziennikarskie publikował na łamach czasopism w całym kraju. Prezentujemy tu jeden z jego wierszy, który autor zadedykował osobom związanym z naszą Redakcją.

Marceli Tureczek
Zielona Góra



Wielki dzwon z Krosna Odrza skiego na składowisku w Hamburgu (fot. ze zbiorów Deutsches Glockenarchiv w Norymberdze)

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół
Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.republika.pl
Za nadesłane teksty redakcja nie przewiduje honorariów.



Dwór w Szybie